

Boczny Tor 225

odbitki / 3-6.05.2017

Po fali chłodnego optymizmu
cieplejszy powiew zgorzknienia.

ODBITKA 1

utkwilem w martwym punkcie
nie spostrzegłem kiedy
zabawiając się słowami
opustoszały ~~cały~~
~~na części~~ w pretensji

fraszki porażki igraszki
los na życzenie
nie wybieram się
~~roz~~zbieram do snu

spełnienie gra wypalenie
czynienie ~~dobra zła~~ odpowiedź
na szczęście nie wiem tego
widzę ~~po sobie~~ w odbiciu
~~w życiu~~ bym nie pomyślał

ODBITKA 2

projekt Życie
wciąż zarzucasz mi
jak pętlę że narzekam
więc powtórzę:
poświęciłem życie czemuś
co się kończy
mówię piszę jestem

ODBITKA 3

pora późna próżna
noc niema mnie nie ma
herbata z porannych fusów
przecież ja nie piję herbaty

ODBITKA 4

noce owe wybuchowe
rozpisane do świtów ~~podobne~~
jak wiersz pierwszy nieskończony
jak wszystko co możliwe ~~jeszcze~~
jak sobie pościelisz ~~tak się wypisz~~

ODBITKA 5

w pogoni za
mało czasu
dość ~~żału~~ udawania
przypadkowe ujęcia
kadry nieudane zdjęcia
niepokój że na zawsze
~~usnąłem~~ usunąłem



WIERSZE RÓŻEWICZA

czytając Różewicza chcę czytać Stachurę
idą w parze niedopasowani
— *zawsze fragment niepokój recykling*
— *wciąż głód i głód i głód hojny gest istny cud*

nie zrozumieć nigdy i nigdy nie polubię
czarnej otchłani słowa Nigdy
tego lęku pierwotnego od dziecka
oko w oko z nieskończonością

róża bezwonna zapach piachu
odmierzanie zderzanie rzeczy
najważniejszych z błahostkami
to rujnuje samopoczucie

czytając Różewicza chcę wejść
w najprostsze niewymyślne rymy jak
jak trwoga to do Boga

Tadeusz Różewicz

depresje V

młody człowiek kiedy zrozumie
że jest
staje oko w oko z nieskończonością
pustką nicością
przestraszony przerażony
chce się ukryć przed Nicem
[...]

Tadeusz Różewicz

biedny poeta Stachura

[...]
rozmawiałem z nim
raz w życiu
w jakimś domu pracy twórczej
stanął w drzwiach

mojego pokoju
poprosił o kartkę
papieru

powiedziałem że mam
tylko papier z makulatury
w kratkę
uśmiechnął się grzecznie
podziękował
odszedł
z trzema kartkami

czasem myślę że chodziło mu
o coś innego

że chodziło o jego i moje
o nasze życie

Tadeusz Różewicz, *Utwory zebrane. Poezja*, t. 4, Wrocław 2006,
s. 355 i 237-238 oraz 283 (por. BT 225, s. 6)



POCALUNEK

Kto? Co? Kogo? Czego?
Przypadki chodzą po ludziach.
Ludzie odchodzą, słowa zostają
zamknięte między okładkami.
Czas śmieje się z nas
niewidzialnymi ustami.

WIERSZYK OPTYMISTYCZNY (I)

Wietrznie, deszczowo —
przemajowo!
Zamiast kocyka na trawie,
mokro w rękawie.
Ale nic to.
Wszystko jest fikcją.

WIERSZYK OPTYMISTYCZNY (II)

Czwarty maja. Znowu kawa i ja.
Niebo zszarzało, czegoś mało.
Pełne zachmurzenie daje pocieszenie:
deszcz skoro pada, to się wypada
i nie wypada źle gadać.
Jesień w maju rzadko się zdarza,
nie ma co aurze wygrażać.

Lubisz maj? Lajka daj.
Baj, baj — lubisz w maju?

Rok w rok leci jak z procy,
raz na kocu, raz pod kocem.
W pelerynach marzenia.
Kołowrotek Ziemia.



NIEZMYŚLONA PRAWDA

Jestem głęboko rozczarowany.
Czy można być rozczarowanym płytko?
Powierzchnownie? Można być. Można
z głębiać i zagłębiać się, nie wnikając —
bliżej dna niż sedna.

~~PAT~~ PATRZĄC

Dal. Świat. Szach-mat.
Serce. Pestka czereśni.

WPROST W ZROST

Okamgnienie. Niech to wystarczy
za wszystkie opisy.

WIERSZYK DADAISTYCZNY

Pada.

Pa da da.

Pa da dam.

Co udaję.

O WYKREŚLANIU

O wykreślaniu ze stanu

~~posiadania~~ posiadam wiedzę niemałą.

('nie' z przymiotnikami wyłącznie łącznie)

Bąble na powierzchni.

~~Zabawa słowami. Dosłowność rani~~

~~dosłownie i wieczorem.~~ Tak mam:

po (prze)czytaniu napisaniu

zmieniłem zdanie.



DLA J.

Po fali chłodnego optymizmu cieplejszy
powiew zgorzknienia. Ruch porusza
bezruch. Może nawet czasem coś.
Serce potrzebuje rąk a ręce serca.
To chyba cytat. Mam więcej notatek
niż czasu.

Ale gdyby pomyśleć to inaczej —
jak po gorzkim wyznaniu zawsze starego
poety: *poczułem w sercu swoim*
(*nie pomyślałem lecz poczułem*) — słowa
pozostają słowami, można je skreślać,
zapominać na wieczną pamiętkę.

Gdyby nawet.
Nawet gdyby.
I wciąż.

*siedzę w ubogim kramiku
przy kulawym stoliku
i zaczynam się wstydzić*

W przerwach (przerwa na życie — co to właściwie znaczy?) wychodzę. Wybacz, że wprost tak odpisuję, zwyczajnie, nałogowo, no więc skaczę do Żabki czy truchtam parę kroków do Jeżyka po paczkę cameli na przykład (to dobry przykład, choć daje niedobry) podsłuchuję, chcąc bardziej niż nie chcąc:

- Jeszcze ibuprom. Taki dwie tabletki.
- Podrożał. Dzisiaj sprawdzałam.
- Wszystko drożeje. Koniec świata!

Naprawdę dawno temu było, gdy mnie trapiło: co to jest poezja? Niebywałe! Wyprzedziłaś fakty, przesyłając telegram.

Na Twoją odpowiedzialność tu przepisuję:

*z pęknięcia
między mną i światem
między mną i przedmiotem
z odległości
między rzeczownikiem i przymiotnikiem
próbuję się wydobyć
poezja*

[T. Różewicz, *W teatrze cieni*]

Na obronę znajduję (długo nie szukając):

*Nie brooklyński most
Ale przemienić
W jasny, nowy dzień
Najsmutniejszą noc —
To jest dopiero coś!*

[E. Stachura, *Nie brooklyński most* (fragment)]

Będziemy smucić się starannie?
Raczej nie. Raczej na pewno nie.
Propozycja inną jest: *Ku polanie!*
No, raczej.
I nie zazdrościmy staremu poecie
takich przebudzeń:

*budzę się z grudką
błota w zaciśniętej dłoni
w blasku słońca
w świetle księżyca widzę złoto
złoto złoto złoto*

*g . . . rozpylone w kosmosie
w „nieskończoności”*

*zaczynam od początku
zaczynam od końca
zaczynam jeszcze raz*

Czas surowy. To Twoje słowa.
Za które dziękuję.

Czekam niecierpliwie, co napiszesz,
bym mógł skraść. Hop, hop!
Hop po rozum do głowy, hop po słowo
do wody. Co ślina na palec:

*słońce powoli zachodzi
woda się rumieni
mówię do strumienia
strumień niemowa
nigdy nie przemówi
nie wymówi Słowa*

Cytaty — urywki z wierszy Tadeusza Różewicza: *Widzę Go; Wstydzę się; list pisany zielonym atramentem; Credo (fragmenty)*.
T. Różewicz, *Utwory zebrane. Poezja*, t. 4, Wrocław 2006, s. 31,
318, 270 i 349.



BT nr 225 / odbitki // Poznań, 3-6 maja 2017
teksty: max zweit / foto: dast // na stronie
ostatniej — tekst: J/Z, foto: Jusstina Hideg



LENIWI BATMANI WYGRZEWAJĄ SIĘ W SŁOŃCU

J/Z